Nr. 7. Kraków, 1. kwietnia 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Prywatne seminarya i gimnazya żeńskie.

Nie ulega wątpliwości, iż kobiety walczą w naszym kraju z niesłychanemi przeszkodami, jeżeli chcą osiągnąć wyższy stopień wykształcenia. W tym wypadku szkoły wydziałowe najnowszego typu zgoła nie wchodzą w rachubę, bo plany nauk, dla nich przepisane, starają się chyba o to, by uczenice posiadły jak najmniej wiedzy ścisłej, a najwięcej encyklopedycznego chaosu. Licea żeńskie, to także roślinka cieplarniana o problematycznej wartości. Wychowankom nadają wiele pretensyi, otwierają dla nich szerokie horyzonty, a gdy przyjdzie do zrealizowania nakładu kapitału i pracy, następuje co najmniej — wielkie rozczarowanie.

Rząd nie chce też zakładać właściwych żeńskich szkół średnich, jakby się z tego obawiał zgubnych dla naszego społeczeństwa następstw. Nawet szkoły tak pożyteczne i ważne, jak publiczne żeńskie seminarya nauczycielskie, nie cieszą się jego względami, skoro na ośmiomilionową ludność Galicyi znajdujemy je tylko w Krakowie, Lwowie i Przemyślu, wszędzie przepełnione, bez oddziałów równorzędnych. W obec tego prawie nie można się dziwić, iż o innych żeńskich szkołach średnich, głównie gimnazyach, zgoła zapomina, przez co pod tym względem nawet Rosyi daliśmy się wyprzedzić.

Skoro więc rząd, który z całą bezwzględnością wyssysa z naszego kraju miliony podatków, nie poczuwa się do spełnienia swego obowiązku w sprawie wyższego wykształcenia kobiet, musiało ten obowiązek przyjąć na siebie społeczeństwo drogą prywatnej inicyatywy. Powstały więc w całym kraju liczne prywatne seminarya nauczycielskie żeńskie, a w ostatnich czasach także gimnazya. Ustrój tych szkół niedomaga jednak pod wielu względami.

Pojmujemy, iż zakład prywatny, który czerpie swoje utrzymanie tylko z opłat uczenic, nie może tak dobrze prosperować, jak szkoła publiczna. Wiemy jednak, iż sumienna praca odnośnych gron nauczycielskich w znacznej części wynagradza inne niedostatki, tem więcej, iż do szkół żeńskich średnich uczęszczają tylko dziewczęta szczególniej utalentowane. Wreszcie, jeżeli szkoła prywatna nie posiada warunków do swego rozwoju t. j. stosownego lokalu, odpowiednio ukwalifikowanych sił nauczycielskich, w takim razie ma władza szkolna dość środków i sposobów, aby spowodować jej zamknięcie, a tem samem nie narażać uczenic i ich rodziców, na przykry zawód, często niepowetowane straty.

Niestety, nasze władze szkolne grzeszą pod tym względem wielką opieszałością, jak gdyby los setek, może tysięcy dorastających dziewcząt, które w podobnych zakładach naukę pobierają, zgoła ich nie obchodził. Wykażemy to faktami.

Prywatnych seminaryów nauczycielskich żeńskich jest obecnie niemal tyle, ile miast większych, posiadających u siebie męskie szkoły średnie. Jakość seminaryów przedestawia się jednak bardzo różnorodnie. Wzorowe seminarya są rzadkością. Przeważnie urządza się je tak, iż nauka odbywa się w nich o tyle, o ile mają wolny czas dochodzący nauczyciele, którzy są zajęci w innych zakładach, a przy doborze grona rozstrzygają ponadto względy uboczne, prywatne, jak gdyby o to tylko się rozchodziło, by konsorcyum, zakładające podobną szkołę, miało z niej jak największe zyski, płynące za naukę. Napotykamy więc często w seminaryach prywatnych takie stosunki, iż uczenice przed południem wcale nie przychodzą do szkoły, bo profesorowie są wówczas zajęci w innym zakładzie. Ile zaś warta nauka popołudniowa, ciągnąca się do późnego wieczora, przy sztucznem oświetleniu, na co są narażone panienki wracające o tej porze do domu, o tem mogą wydać sąd nietylko pedagogowie, lecz wszyscy rozsądnie myślący ludzie.

Gdyby choć profesorowie przy tych warunkach sumiennie wypełniali swoje obowiązki! Niestety, w niektorych seminaryach prywatnych nie można ich posądzać o szczególniejszą gorliwość: absencye są na porządku dziennym, a naukę po prostu się spycha. Gdzieniegdzie wyrzuca się nawet z programu tak ważne przedmioty, jak naukę muzyki itp. Natomiast tu i ówdzie wpychają profesorowie biednym uczenicom zalecane przez siebie książki, podręczniki, drogie atlasy, jak gdyby polowali na sutą prowizyę za pośrednictwo. Dla miłego spokoju, aby się nie narazić szanownym profesorom, kandydatki, wyni-

O niemoralności wśród młodzieży nieletniej.

Dr. Benedykt Dybowski ogłosił pod tym tytułem dłuższą nader pouczającą pracę, która jednak, z wyjątkiem „Kuryera lwowskiego“, przeszła w naszej prasie bez silniejszego wrażenia i należytej oceny.

Ta okoliczność zniewala nas do przytoczenia jej w głównych wyjątkach i poczynienia stosownych refleksyi.

Dr. Dybowski pisze we wstępie:

„Niema przedmiotu myśli, leżącego tak blizko serca naszego, żywiej obchodzącego każdego z nas, jak przyszłość i szczęście naszych dzieci. Mam to przekonanie, że niema chyba żadnego, nawet na wszystko inne obojętnego człowieka, któregoby myśl o dzieciach nie natchnęła żywszem, szlachetniejszem uczuciem.

Dzieci nasze! wszak to my sami, wraz z całą puścizną, odziedziczoną po milionach pokoleń przodków naszych. Wszystko to, co jest najulubieńsze dla duszy człowieka, wszystkie myśli nasze, cały dorobek umysłowy, skupione są dla nas, wraz z całą przeszłością i nadziejami przyszłości, w tych nam najdroższych istotach. W nich widzimy przyszłość naszej ojczyzny i lepszą dolę dla całej ludzkości.

Staraliśmy się w tych kilku zdaniach określić ważność znaczenia miłości naszej do młodego pokolenia. Miłość ta wymaga ofiar z naszego egoizmu, każe poświęcić złe nałogi na ołtarzu dobra dzieci. Czy tak jest na świecie? Smutek ogarnia człowieka, gdy widzi, że ogół nie zdołał uświadomić sobie ciężkich obowiązków, jakie na nas wkłada miłość rodzicielska, pojęta po człowieczemu. Nie wystarcza tu bowiem miłość do dzieci w znaczeniu zwierzęcem, miłość bezwiedna, instynktowa. Człowiek wiedzieć powinien, że każda istota ludzka jest zbiorowiskiem wszystkich dobrych i złych elementów psychicznych, że wychowanie ma na celu rozwijać pierwsze, tłumić drugie; że dobre przykłady są jedyną szkołą cnoty. To też rodzice, świadomi obowiązków swoich, powinni świecić przykładem dzieciom, być dla nich gwiazdą przewodnią. — Jeżeli uprzytomnimy sobie te kolosalne wydatki, jakie łożą ludzie na wychowanie warstw danego narodu w pewnych kierunkach społecznych i politycznych, a jak mało dbają o wszczepienie zasad moralnych przez konieczne pouczanie przykładem własnym, to przyjść musimy do przekonania, że ci ludzie sądzą, iż moralność sama się zasiewa, sama się krzewi, wzrasta i plon wydaje, a wszakże tak nie jest. Gdy ojciec zasad moralności w niczem nie przestrzega, czy może wychować potomstwo moralne? Moralność jest ową rośliną, wymagającą ciągłej, najstaranniejszej uprawy w sobie samych, a przez to i w innych. Nadto faktem jest stwierdzonym, że chwasty złego przykładu niweczą i niszczą doszczętnie najlepsze nawet zasiewy.

Przewódcom danego stronnictwa politycznego albo społecznego, prawdopodo-

szczone już opłatami za naukę, wynoszącemi przeciętnie 12 K. miesięcznie, wydają za nie ostatni grosz, a same przymierają głodem. Zapewnie ci zacni pedagogowie nie czytali „Pamiętników seminarzystki“, umieszczonych w piśmie „Tydzień“, bo wówczas może do samych siebie uczuliby wstręt i pogardę. Taką to czarną nicią snuje się życie uczenic prywatnych seminaryów; znikąd pomocy, otuchy, zewsząd troska, nawoływania o ostatnie grosze. Wspaniałe preludium do przyszłej nauczycielskiej nędzy.

Lecz tu nie koniec. Do pewnego czasu ulegaliśmy złudzeniom, że prywatne seminarya naucz. żeńskie, to tylko instytucya przejściowa, dokąd Rada szkolna nie wyjedna utworzenia nowych publicznych seminaryów żeńskich, a przynajmniej w istniejących nie utworzy oddziałów równorzędnych. Niedługo jednak okazało się, że władze szkolne o tem wcale nie myślą, a potrzebę nowych seminaryów chcą załatać nadaniem prywatnym prawa publiczności. I przeciw temu nikt nie protestuje!

Gorzej jeszcze przedstawiają się stosunki w prywatnych żeńskich gimnazyach, zwłaszcza na prowincyi. Zakłada się je niejako dla celów spekulacyjnych. Profesorowie np. gimnazyum męskiego w X... przychodzą do przekonania, iż mimo wcale przyzwoitej pensyi przydałyby się im także tłuste, uboczne dochody. Zawiązują więc między sobą spółkę do utworzenia żeńskiego gimnazyum. Uderza się zatem we wszystkie dzwony prowincjonalnej blagi, wygłasza odczyty o emancypacyi kobiet, ich równouprawnieniu z mężczyznami co do obejmowania urzędów i tem wszystkiem zapewnia prywatnemu gimnazyum dostateczną ilość słono płacących uczenic. Potem spółka profesorska rozdziela między siebie przedmioty, odsuwając od nauki niepożądanych kolegów i rozpoczyna się komedya uczenia, a raczej spychania swoich obowiązków. Czcigodni profesorowie dbają tylko o to, by osiągnęli jak najwyższe honoraryum za godzinę, niekiedy 5, 6 koron i więcej; pozatem zaś uczą kiedy i jak się im podoba. Uczenice, widząc to spychanie, tracą chęć do nauki, rodzice spostrzegają po niewczasie, że ich grubo wzięto na kawał, trudno się jednak cofnąć, na to nie pozwala próżność, więc płacą i bez przeszkody przeciągają gimnazyalną komedyę. Oczywista o składaniu matury, wyjąwszy specyalne, w domu kształcone jednostki, niema mowy.

A władza, szkolna władza? Z olimpijskim spokojem przygląda się ze swoich wysokości na te humbugi, bo to przecież szkoły prywatne, za które ona nie odpowiada. Że do nich nie uczęszczają dzieci Eskimosów lub Mongołów, lecz obywateli kraju, którzy mają prawo żądać, aby ich za słoną opłatę w szkole prywatnej nie okłamywano i nie oszukiwano, więc też zasługują na pewną opiekę władzy szkolnej, o tem nikt nie myśli. Żyjemy przecież w Galicyi; to wystarczy za wszelką odpowiedź.

Wymowny też opis stosunków, panujących w prywatnych prowincyonalnych gimnazyach żeńskich, będący jaskrawem poparciem naszych zarzutów, spotykamy w num. 12 „Tygodnika Samborsko-Drohobyckiego“. Pisze w nim pewien ojciec: „Mając więcej dzieci, a skromne dochody, z radością i wdzięcznością dla inicyatora tejże myśli, zapisałem córkę swą do prywatnego gimnazyum. Jakżesz jednak strasznie rozczarowuję się! Panowie profesorowie to, co sami stworzyli, co dla nich chlubą i błogosławieństwem być mogło, sami niszczą, a biednych rodziców na wydanie krwawo zapracowanego grosza — bez celu na przyszłość — narażają. Sądzę, że po głębokiem zastanowieniu założyli to gimnazyum, dlaczego też dzisiaj tak sobie je lekceważą, nie przychodząc na godziny?...

Nieraz jest tak, że trzy, cztery tygodnie (sic!) profesor nie pokaże się na godzinę, tłumacząc się tem, że ma czas czem innem zajęty. Gdyby choć był łaskaw pofatygować się i, gdy nie chce wyjaśnić, niechby choć zadał! Czas drogi dziewczęta tracą, przyzwyczajają się do lenistwa i lekceważenia obowiązków, gdyż taki przykład codziennie mają!... Dnia niema, w którymby jednej godziny pewnie, a dwie co parę dni nie było, czasem jest i gorzej. Choroba usprawiedliwia, nikt nie może od chorego żądać pracy. Ale dlaczego zdrowi tak lekceważą?... Rok ten a i przyszłość dziewcząt mają na sumieniu, gdyż je wykolejono. Proszę zadość uczynić pokrzywdzonym rodzicom, a uszczerbkiem własnym grosz dającym i zwrócić publicznie uwagę panów profesorów. Może oni nie wiedzą, jak wielką odpowiedzialność przyjęli na siebie. Czy w męskiem gimnazyum tak samo się dzieje? Wiem, że nie. (Podpis).

Zwracając tedy uwagę Rady szkolnej krajowej tak na powyższą, tryskającą prawdą korespondencyę, jak na całą treść niniejszego artykułu, domagamy się od niej, aby prywatne seminarya i gimnazya żeńskie otoczyła wszelką opieką, do czego ma nietylko prawo, lecz i obowiązek. Humbug szkolny, dokonywany pod płaszczykiem oświaty na kieszeniach biednych rodziców, kosztem przyszłości dziewcząt, da się chyba odróżnić od uczciwej pracy, (bo i z taką się spotykamy), na pierwszy rzut oka. Jakkolwiek też Rada szkolna krajowa nie ma prawa zamykać złych szkół prywatnych, jeżeli formalnym przepisom czynią zadość, może jednak w każdym wypadku pociągnąć do odpowiedzialności „uczciwych profesorów“, którzy swojem postępowaniem poza szkołą (męskiem gimnazyum) przynoszą ujmę swemu zawodowi, a niema chyba większej ujmy, jak urządzanie podobnych humbugów.

Jeżeli zaś Rada szkolna krajowa nie poczuje się pod tym względem do spełnienia swego obowiązku, czego nie przypuszczamy, to może znajdzie się jaki uczciwy poseł w Sejmie lub Parlamencie, który się wychyli ze swojej obywatelskiej apatyi, by podobnemu nadużyciu raz na zawsze położyć skuteczną tamę. *St. R.*

Jak uczyć rysunku w szkole ludowej?

W poprzednim numerze wykazaliśmy banalność metody, stosowanej tu i ówdzie przy nauce rysunku. Obecnie pragniemy nasze poglądy lepiej uzasadnić, na podstawie materyału, który w szkołach ludowych z pożytkiem może być wyczerpany.

Metoda rysunków uległa w ostatnich czasach radykalnej zmianie. Dawniej podstawą rysunku były cele, że tak powiemy, artystyczne, obecnie we wszystkich szkołach, z wyjątkiem akademii malarskich, kładzie się główny nacisk na stronę techniczną, t. j. zastosowanie rysunku w życiu praktycznem. Od tego też czasu pod-

---

bnie się zdaje, że byleby kto zgodził się na ich program, już tem samem stał się moralnym, uczciwym, starają się więc tylko o to, ażeby go ugruntować w zasadach partyjnych, natomiast o moralność nie troszczą się wcale.

Rządy prześladują i karzą przestępców, defraudantów, złodziejów, rozbójników, nieświadome, że same są rozsadnikami i hodowcami tych nieszczęśliwych wyrodków społeczeństwa, bo dają z siebie zły przykład postępowania, nieopartego wcale na moralności. Kto widzi dzisiaj, jak są prześladowane najszlachetniejsze indywidualności n. p. w Finlandji, w Polsce, czy może się potem dziwić, że przy ciągłem eliminowaniu ze społeczeństwa najwybitniejszych ludzi, wyrodzić się ono musi z konieczności i przekształcić w trzodę ugodowców, karjerowiczów, egoistów i przestępców. To też widzimy skutki najfatalniejsze takiego bezmyślnego postępowania i rządów i społeczeństw, mianowicie spotykamy objawy niemoralności, wszędzie, na każdym kroku.

O złą wolę nikogo posądzać nie chcę, jestem przekonany, że jeżeli jest źle, to to zło pochodzi z niewiedzy, głównie z racyi nieznajomości praw zasadniczych kultury wychowawczej, szczególniej skutków działalności dobrych i złych przykładów na dzieci, na młodzież, na lud, na społeczeństwa, na narody. Wszelkie niedomagania w zakresie wychowania, czy to dzieci, czy narodów, zasadzają się głównie na braku dobrych przykładów.

Na braki w wychowaniu młodzieży, nieraz już omawiane, na przyczyny jej niemoralności obecnej, postanowiłem zwrócić uwagę publiczną, przyczem zmuszony będę obnażać rany, wielce nieestetyczne, toczące ciało społeczeństwa. Oświadczam jednak stanowczo, że przy tej czynności kierują mną inne pobudki, jak szczera, braterska miłość dla społeczeństwa, do ludzkości. Mnie boli i smuci nietylko niedomaganie własnego kraju, lecz i każde zło, przejawiające się wśród obcych narodów, a to zło — zdaniem mojem — nie wcześniej da się usunąć, aż z chwilą, gdy zdołamy wychować moralnych obywateli, chociażby oni czytać nie umieli wcale. Łatwiej bowiem i prędzej można nauczyć czytać, niż wszczepić moralność. Nauczyć czytania może nawet zbrodniarz, ale nauczyć cnoty, może tylko cnotliwy. Ci, co główną działalność swoją zwrócili na pole nauki czytania, nie dbając o moralność, złą wybrali drogę do postępu. Z chwilą, gdy wszędzie widzieć będziemy, że ludzie kochają bliźnich swoich, jako siebie samych i nie czynią im nic takiego, coby im samym miłem nie było, znikną napewne i stronnictwa, znikną waśnie społeczne i narodowe, znikną — pijaństwo, rozpusta i nędza powszechna. Ludzie źli, sądząc po sobie, nazywają marzenie o takiem idealnem społeczeństwie utopją. Oczywista rzecz, że dobro samo przez się nie zawita, trzeba pracować nad niem, a pracować umiejętnie, wychowując dzieci i ludy w moralności i przez moralnych nauczycieli. Daleko wprawdzie

noszą się rzemiosła, odznaczają lepszym gustem i większą ścisłością w wykonaniu.

Metoda rysunku, udzielanego w szkole lud. musi więc liczyć się z tym prądem. zwłaszcza, iż nauczyciel dysponuje krótkim czasem, a stosunkowo ogromnym materyałem naukowym. Aby więc wybrnąć z tej trudnej sytuacyi, powinien podpatrzeć, jak rysuje postępowy rzemieślnik i jego metodę w zastosowaniu do przepisanych wzorów uszlachetniać i udoskonalać. Jeżeli zaś badamy rysunek rzemieślnika, to przedewszystkiem wpada w oko, że rękodzielnik wszystkie linie kreśli na podstawie miary rzeczywistej, przy zastosowaniu środków pomocniczych, w czasie jak najkrótszym. A więc naśladujmy go w szkole ludowej, która sposobi nie na artystów, lecz głównie do celów praktycznych, jakimi są wszelkiego rodzaju rzemiosła, ręczne roboty kobiece i wogóle przemysł domowy i drobny.

Aby zaś przy tej metodzie nie uchybić także celom formalnym, do których należy wprawa oka i ręki, zalecam stosować rysunek wolnoręczny na podstawie ścisłych pomiarów geometrycznych, jak niżej wykażę.

Dla lepszego przeglądu biorę za podstawę szkołę 6 klasową, w której rysunek rozpoczyna się na drugim stopniu. Moje poglądy dadzą się jednak zastosować także do każdej innej szkoły, nawet niższego typu, bo w nich materyał ogólny jest ten sam, tylko przesuwa się na ten lub ów stopień, oczywista z częściowem wykluczeniem materyału dla klas najwyższych, co zresztą we właściwem miejscu bliżej uzasadnię.

Klasa II.

Plany nauk przepisują następujący materyał ogólny: rysowanie linii prostych, pionowych, poziomych, ukośnych, dzielenie linii prostych na 2, 3, 4, 5, 6, 8 i 12 równych części. Kwadrat i figury prostokreślne w kwadracie. Kąt prosty.

Rysunek na stopniu najniższym w klasie II, w zakresie jednej godziny tygodniowej, powinien się odbywać na podstawie zasad następujących:

1). Uczniowie rysują wszystko przy pomocy linijki centimetrowej, która służy do kontrolowania długości i podziałów, czynionych z wolnego oka.

2). Nauka rozpoczyna się od razu na czystych zeszytach, bo kropki przeszkadzają rysowaniu według miary naturalnej.

3). Wzory rysunkowe mają obejmować motywa jak najprostsze, w liczbie jak najbardziej ograniczonej, aby na nich wprawę oka i ocenianie naturalnej wielkości dokładniej przeprowadzić można.

4). W wyborze wzorów należy się trzymać tylko wymagań planu naukowego i do nich ściśle ułożyć ćwiczenia, gdyż instrukcya, a szczególniej zalecane do nauki wzorki Stefanowicza z planami w rażącej pozostają sprzeczności.

5). Wszelką banalność i gonienie za efektem należy odrzucić.

W tym celu zalecam następujący dobór materyału, ułożonego lekcyami:

1) linie poziome, 2) pionowe, 3) ukośne w lewo, 4) ukośne w prawo, 5) podział linii na 2 części, 6) podział linii na 3 części, 7) podział linii na 4 części, 8) podział linii na 5 części, 9) podział linii na sześć części, 10) podział linii na 8 części.

Ten materyał przeznaczam na całe pierwsze półrocze. Wystarczy, jeżeli nauczyciel podział linii uskuteczni tylko na kilku kreskach, atoli niechaj każda kreska ma inną długość, aby uczeń oko do dokładnego podziału zaprawił. Każda kreska ma mieć podaną długość w centimetrach, a uczeń musi po wyrysowaniu z wolnej ręki, poprawić ją za pomocą miary. Także przy podziale linii od oka na części ta sama metoda. W drugiem półroczu bierze nauczyciel: 1) kąt prosty, 2) krzyż równoboczny, jako złożenie czterech kątów prostych, 3) kwadrat ukośny, 4) kwadrat prosty, 5) podział kwadrata prostego przekątniami, 6) połowienie boków kwadratu na różne części, 7) podział boków kwadrata na 4 równe części, 8) kilka figur na podstawie powyższej siatki, 9) podział boku kwadratu na 3 równe części, a siatki na 9 pól, 10) figury na podstawie siatki dziewięciopolowej.

Metoda rysunku w drugiem półroczu jest podobna, jak w półroczu pierwszem. Uczeń oznacza wielkości i przestrzenie wprawdzie od oka, atoli tylko skrajnymi punktami. Te punkty kontroluje i poprawia za pomocą miary centimetrowej; w miarę potrzeby wyznacza sobie jeszcze kilka pośrednich punktów pomocniczych i dopiero wyciąga rysunek z wolnej ręki. Każda figura ma mieć wielkość oznaczoną według centimetrów, a wyciąganie rysunka ma następować według jego części składowych.

Klasa III.

Na klasę trzecią wypada według planów następujący materyał naukowy: „linia prosta, kwadrat (jako powtórzenie i nawiązanie), prostokąt i ośmiobok umiarowy: figury prostokreślne w kwadracie, prostokącie i ośmioboku umiarowym“.

Materyał ten rozkładam w następujący sposób: 1) linie pionowe, 2) poziome, 3) ukośne w lewo, 4) ukośne w prawo, 5) kąt prosty w rozmaitem położeniu, 6) kwadrat kreślony metodycznie, 7) siatka kwadrata, którego bok podzielono na 10 części, 8) figury na podstawie powyższej siatki, 9) kwadrat z bokiem dzislonym na 6 części, czyli o 36 polach, 10) figury na podstawie powyższej siatki, 11) prostokąt, 12) prostokąt dzielony na 4 pola, 13) prostokąt dzielony na 4 pola z przekątniami, 14) prostokąt z listewką (boku dłuższym i krótszym), 15) figury prostokreślne w prostokącie, 16) ośmiobok umiarowy, kreślony na podstawie kwadratu wspartego na wierzchołku, 17) figury prostokątne w takim ośmioboku, 18) ośmiobok stojący bokiem na podstawie, 19) figury w takim ośmioboku.

Ta zasadnicza ilość, którą dzieli się stosownie na dwa półrocza, może być powiększoną pewną ilością figur pod pozycyą 8, 10, 15, 17 i 19.

Metodyczne postępowanie to samo, jak w kl II. Miara rzeczywista jest podstawą rysunku.

Klasa IV.

Na czwartą klasę przeznaczają plany następujący materyał: linia prosta, kwadrat, prostokąt, ośmiobok umiarowy (wszystko jako powtórzenie dawniej wziętego materyału) dalej trójkąt równoboczny, sześciobok umiarowy; figury prostokreślne w kwadracie, prostokącie, ośmioboku, trójkącie i sześcioboku umiarowym i ornamenty osnute na ich tle.

Materyał zawile przedstawiony. Należy więc z ćwiczeń w kwadracie i t. d. brać

---

jesteśmy od celu naszych marzeń, albowiem, kto też dzisiaj dba o moralność? trzeźwość? Wszyscy i wszędzie łożą starania o to, ażeby pomnażać bogactwo, siłę, potęgę, zaś moralność spychają na ostatnie miejsce, wtedy, gdy ona znajdować się powinna na czele wszystkich naszych czynności. Niejeden nosi w sercu i ma na ustach najpiękniejsze zasady i zamiary służenia ojczyźnie, ludzkości, ale nie każdy z nich czuje potrzebę umoralnienia siebie samego o trzeźwość. A jednak to jest pierwszym obowiązkiem, bez tego bowiem wszelkie prace w kierunkach wspomnianych się bezpłodne. Nie mogę uwierzyć, ażeby człowiek, pędzący życie niemoralne, upijający się codziennie, grający w karty co wieczór, goniący za metresami etc., mógł wywierać wpływ dodatni swymi utworami poetycznymi, albo powieściowymi na społeczeństwo. Stan alkoholicznego natchnienia odczuwa każdy, czytający, wilka nie utaić pod maską baranka, nawet najkunsztowniej spreparowaną. W tem leży, jak mi się zdaje, owa tajemnicza przyczyna, że tyle poezyi u nas pomimo swej nieraz artystycznej, wspaniałej formy, żadnego innego wrażenia nie robi jak to, które odbieramy, patrząc na cacka filigranowe francuskiego wyrobu. To tylko, co ze szczerego, moralnego serca płynie, trafia do serc innych. — Rozpustę i alkohol czuć przez farbę drukarską.

Zarzuty, wymówki, strofowania, kary, jak w sprawie wychowania dzieci, tak i odnośnie do wychowania społeczeństwa nie wiele się zdają. Trzeba uświadomić, przekonać o złem, ażeby skutek osiągnąć. Poznanie zła i przyznanie się do niego, jest już połową drogi do poprawy. Uświadomienie i przekonanie ma na celu artykuł niniejszy.

* * *

Zewsząd dochodzą nas utyskiwania na nizki poziom moralności młodego pokolenia i szczególniej biadają wszyscy nad stanem zepsucia, panującym pomiędzy uczniami szkół niższych i średnich. Każdy to czuje, że upadek moralności w tej sferze życia prawie dziecinnego jest bardzo smutnym objawem, bo zło zdobywa ostatnie już szańce, bronione w fortecy cnoty.

Dowodów na to, że narzekania ogólne nie są bezpodstawne, zebrano wiązankę sporą. O przytoczeniu tych dowodów w całości mowy być tu nie może, chodzi nam głównie o to, ażeby przy pomocy pewnej ilości wybranych przykładów wykazać kierunki główne i zakres znieprawienia umysłów i serc młodocianych, nietylko u nas, ale może, i w znaczniejszej mierze, w wielu krajach Europy, szczególniej zaś w kraju bojaźni Bożej i dobrych obyczajów. Następnie chcemy rozpatrzeć przyczyny źrodła rozpusty, a ostatecznie wskazać środki, które byłyby w stanie zmienić stan obecny na lepszy, by wieźć młodzież ku cnocie, dla dobra społeczeństw i ludzkości całej. (C. d. n.)

tylko te, które nie były wyczerpane w kl. II i III, zatem rzecz zupełnie nową. Do ściśle nowych figur należą trójkąt równoboczny i sześciobok. Te więc należy gruntowniej opracować.

Bierze się więc w klasie czwartej następujący materyał naukowy:

1). Rozmaite linie proste, jako powtórzenie na 1 kartce; 2). kwadrat z jego wewnętrzną konstrukcyą; 3). kwadrat z wewnętrzną siatką gwiaździstą; 4). ornament gwiaździsty w kwadracie; 5). symetryczny rozkład prostokąta i desenie w tymże; 6). Ośmiobok i trudniejsze ćwiczenia w tymże; 7). trójkąt równoboczny i jego konstrukcya; 8). ćwiczenia w trójkącie na podstawie jego podziału; 9). sześciobok umiarowy; 10). figury w umiarowym sześcioboku.

Wszystkich wzorów ogółem nie będzie w całym roku wiele więcej nad 30, lepiej też przerobić mniej, a dokładnie, niż dużo a pobieżnie. Rysunek odbywa się ściśle na podstawie miary w sposób, podany przy klasie II. i III.

Klasa V.

Rysunek w klasie piątej jest według planów tylko wolnoręczny, krzywolinijny, a obejmuje: „Koło i pięciobok umiarowy, tudzież rozwijające się na ich tle formy ornamentalne. Rozmaicie ukształtowane linie krzywe i złożone z nich liście i rozety, jako składniki ornamentu wolnego“.

Ponieważ rysunek w tej klasie jest prawie wyłącznie krzywolinijny, więc prostolinijny ma tylko uboczne zastosowanie, służy za szkielet do zupełnie wolnoręcznego, krzywolinijnego ornamentu. Konstrukcyę prostolinijną powinno się wyprowadzać w tej klasie za pomocą linii, a nawet inaczej być nie może, bo przy wolnoręcznem kreśleniu konstrukcyi stracilibyśmy bardzo dużo czasu i to z ujmą dla figury krzywolinijnej, gdyż ta o najdokładniejszy podział prostolinijny oprzeć się musi, a ten przy kreśleniu konstrukcyi od oka nie najlepiej się przedstawi.

Metodycznie rozdzielam materyał na następujące części:

1). Koło i dzielenie go promieniami na części; 2). figury w kole, powstałe przez podział tegoż; 3). ornament kołowy; 4). pięciobok umiarowy i ornament na jego tle; 5). zasadnicze linie łukowe, wijące się; 6). elipsa, linie krzywe, faliste i łukowe wężowe; 7). plecionki, ślimaki, rozeta trzydziałowa; 8). rozeta cztero i więcej działowa; 9). liście stylizowane w kwadracie, trójkącie, sześcioboku i pięcioboku; 10). liść stylizowany w kole.

Ilość rysunków zależy od stosunków klasy i czasu na to przeznaczonego.

Klasa VI.

W klasie szóstej schodzi rysunek wolnoręczny na plan drugi, bo plany przepisują na nią przeważnie rysunek geometryczny, przy użyciu wszelkich możliwych narzędzi, czego nie było w klasach niższych, a mianowicie: „Łatwe ornamenta wolne w konturach. Omówienie brył geometrycznych. Początki rysunku geometrycznego za pomoca przyrządów do rysowania (linealu, cyrkla, kątomierza, podziałki). Obznajomienie uczniów w sposób praktyczny z zasadami rysunku technicznego, a to na podstawie kreślenia w rzutach i łatwych przekrojach stosownie dobranych modeli geometrycznych“, (których nie ma p. a.).

Z rysunku wolnoręcznego bierze się więc kilka trudniejszych ornamentów, które w pewnej liczbie wyciąga się także tuszem lub kolorowym atramentem, a dalej kilka rysunków nakładanych farbami, które mają na celu przyzwyczaić uczniów do władania pędzlem przy rysunkach fachowych, zatem do skromnego zakresu ograniczyć się winny. Rysunek geometryczny obejmuje następujący materyał naukowy.

1). Geometryczne kreślenie prostych i ich podział na części. Rodzaje kątów i ich dzielenie. Trójkąty: 2). Czworoboki i wieloboki umiarowe. Figury przystające i podobne, koło i konstrukcye w kole. 3). Elipsy i inne linie krzywe. Skale i rysunek na podstawie tychże. 4). Skale dziesiętne i praktyczne tychże zastosowanie. 5). Ornament geometryczny prosto i krzywolinijny. 6). Siatka graniastosłupa, ostrosłupa, walca, stożka i kuli. 7). Perspektywa równoległa na podstawie graniastosłupa, ostrosłupa, walca i stożka. 8). Najważniejsze rzuty najprostszych brył geometrycznych. 9). Najprostsze przekroje brył. 10). Zastosowanie nauki o rzutach, przekrojach i perspektywie równoległej przy zdjęciu z natury łatwego przedmiotu z najbliższego otoczenia.

Powyższy materyał geometryczny rozkłada się na dziewięć miesięcy. C. d. n.

St. R.

Seminarzyści rzeszowscy o sobie.

Do bogatej już literatury o torturach w internacie rzeszowskiego seminaryum dodajemy korespondencyę uczniów pomieszczoną VI numerze „Promienia“ z b. r. „Po raz pierwszy odzywamy się na łamach „Promienia“. Niestety żadnej pomyślnej wieści na powitanie nie przynosimy, jedynie skargę na stosunki nasze i atmosferę, w której żyjemy. Mówić za nas będą fakta, nieraz bardzo drobnostkowe, a nawet śmieszne; kto jednak cierpliwie słów naszych wysłucha, przyzna, że mamy do takich wynurzeń prawo — to samoobrona. Sprawa nasza, pobicie kolegi z III kursu przez profesora i katechetę i nieludzkie obejście się z tymi, którzy się za pokrzywdzonym ujęli, znana jest szeroko z prasy; my o niej rozpisywać się nie będziemy, zato damy poznać bliżej tło i stosunki nasze, wśród których sprawa ta jest zwykłym epizodem.

Seminaryum nasze liczy około 200 uczniów; z tego stukilkudziesięciu mieszka w internacie, którym zarządza ks. Wawrzyniec Pilszak, katecheta seminaryalny. Każdy wychowanek internatu płaci 12 złr. miesięcznie, za co otrzymać ma mieszkanie, pożywienie i opiekę. Pozornie wydawałyby się warunki takie dobrodziejstwem, tak jednak nie jest. Przypatrzmy się sprawie po kolei. Mieszkanie internackie jest nadzwyczaj niezdrowe, czemu winna jest w wysokim stopniu niedbałość zarządu obecnego. Pokoje, w których młodzież się uczy, są pełne wstrętnej woni, gdyż tuż obok znajdują się ustępy — dodać można, bardzo rzadko czyszczone — okien zaś w uczelniach dla przewietrzenia otwierać nie można, bo powstają niemożliwe przeciągi. W sypialniach panuje wielki nieporządek; wprawdzie są one obszerne, jednak choćby najobszerniejsza sala zdrowotną być nie może, jeśli stoi 40 łóżek; nadto łóżka wszystkie pokryte są grubą warstwą kurzu z powodu niedbałości służby przy zamiataniu; my, nie mogąc znieść zaduchu, otwieramy okna, wskutek tego jednak wielu z pomiędzy nas nabawiło się paraliżu nerwów żebrowych, a wszycy nieznośnego zakatarzenia; zresztą, gdzie tak znaczna ilość osób obok siebie śpi, musiało się obficie zagnieździć robactwo. Odpowiedzą nam, że wadliwe urządzenie jest winą budowniczego, sądzimy jednak, że jest na to rada, nie zmuszać formalnie każdego do mieszkania w internacie, gdyż za tę samą zapłatę można w Rzeszowie dostać stancyę wcale możliwą dla nas, którzy wcale wymagań nie mamy.

W zimie zarząd nie postara się o to, by służba przynosiła nam do uczelni wodę do picia; sami musimy chodzić po nią, a przecież wielu z nas posiada tylko lekkie ubrania, zresztą nieuwaga u młodych zwyczajna, powoduje nadzwyczaj częste zaziębienia. Jakiś czas musieliśmy się nawet myć w korytach, po kilkunastu w tej samej wodzie, nie zmieniając jej — naturalnem następstwem tego liszaje, którymi się wielu z nas pochwalić może. Mamy w internacie kaplicę, szczupłą, zaledwie pomieścić może samych wychowanków internatu, tymczasem w lecie słuchać w niej muszą nabożeństwa wszyscy uczniowie seminaryum, a nawet szkoły ćwiczeń — w przestrzeni dla stu mieści się przeszło 300. Dziwią się, żeśmy tacy karłowaci i chorowici — w obec tych warunków!

Miesięcznie płacimy po 12 złr., wikt zaś nasz według podsłyszanych obliczeń kosztuje na osobę 6 złr., a nam zdaje się, że i tyle nie kosztuje wobec jego jakości i znacznej ilości konsumentów. Przedewszystkiem dają nam pożywienia bardzo mało, — o drugiem śniadaniu i podwieczorku mowy niema — jak mało miarą tego być może, że w czasie postu dziennie konsumujemy około 20 bochenków chleba i kilka paczek sera lub śledzi, które ukradkiem w mieście kupujemy. Jeżeli który chory, ksiądz nakazuje mu zmniejszyć ilość jadła o połowę. Dyeta to chyba nie jest, bo dzieje się tak we wszelkich chorobach, nietylko w żołądkowych. Wreszcie możnaby sobie owo zarządzenie tłumaczyć tem, że ksiądz nie dowierza, czy uczeń rzeczywiście chory, dlaczego jednak tosamo czyni, kiedy choremu sam lekarz każe się do łóżka położyć? Karmią nas najwięcej kaszą; w mleku, które nam podają, bywa mniej więcej 25%, mąki, 50% wody — a w wesołych chwilach dziwimy się, że tak mało mleka w tej wodzie — już nieraz zbiera nas chęć, zanieść ten ciekawy, a codziennie wytwarzany związek chemiczny do doktora miejskiego dla zanalizowania. Przy obiedzie prawie nie tykamy półmisków, nic dziwnego, że ksiądz Pilszak ma z czego uchować 7 świń — nawiasem mówiąc, z tych świń dostaje nam się tylko podlejsze mięsiwo, lepsze rozsyła ksiądz po klasztorach w prezencie. Raz dostała nam się cała świnia — niezwykły dowód łaski — niestety, podobno utopiła się w gnojówce (w nawozie), nikt jej kupić nie chciał. Jestem do dzisiaj już od kilku lat w internacie i wiem, że już wiele razy młodzież strejkowała przeciw takiemu odżywianiu, wiem także, że ksiądz

ustawicznie obiecywał polepszenie — mimoto dziś wikt jeszcze gorszy.

Może śmieszne takie nasze uskarżania, o ile jednak smieszniejszy nasz ks. Pilszak, kiedy na zapytanie inspektora, ile razy tygodniowo jadamy mięso, śpiesznie odpowiada sześć razy, żeby który z nas go nie ubiegł i nie powiedział prawdy, że dwa razy tylko. My fałszów słuchamy i czyż to może podnieść w oczach naszych urok sukienki duchownej? Wreszcie, czy dziwne wobec takiego odżywienia, że bardzo często kolega kradnie, jeżeli zobaczy u drugiego parę centów lub jakiś kąsek? Kiedy ks. Pliszak widzi, iż młodzież z niechęcią tylko mieszka w internacie pod jego zarządem, tłomaczy to sobie tem, że wolałaby na stancyach, niedozorowana, używać swobody. Tymczasem co się tyczy moralności, i nasz zakład nie jest wolny od deprawacyi, jaka cechuje wszelkie pożycie gromadne w internatach i bursach. Że zawiści wzajemne, kłótnie, obłuda, pochlebstwo, denuncyacye o nagrodę tu się ubiegają, dowody są tak dosadne, że wgryzają nam się do głębi, rozstrajają i zniechęcają do pracy. Ksiądz obawiając się, by z posad religii nie wysunęły nas książki, zabrania lektury, nieopatrzonej szkolną pieczęcią Wobec tego, nie mając się czem zająć, oddajemy się gromadnie obmawianiu, pornografii podniecającej. Płaskość, brak jakiejkolwiek myśli (nawet narodowa demokracya nie ma tu właściwie zwolenników) celowa pobożność, wyżej wspomniana kradzież z biedy — oto owoce czułej opieki ks. Pilszaka. Otwarcie spowiadamy się wobec społeczeństwa z błędów naszych, lecz za tę szczerość niech ono, jeśli w przyszłość wierzy, zada ciężką pokutę naszym wychowańcom — my dość cierpimy!

Jak wyżej nadmieniliśmy, każdy wychowanek internatu płaci miesięcznie 12 złr., z czego na utrzymanie jednostki cała suma stanowczo nie wychodzi, ponadto dwory okoliczne zasilają zarząd internatu częstemi zapomogami, sądzić więc należy, że przez ręce ks. Pilszaka przechodzą znaczniejsze sumy, tymczasem on nigdy nikomu sprawozdania nie zdawał i niema żadnej nad nim kontroli. Istnieje wprawdzie komisya z profesorów złożona, ale jedynie do pomocy zarządowi, nie do kontroli ks. Pliszaka. A ks. Pilszak w kwestyach pieniężnych bywa nieraz bardzo swobodny, np. uczeń schwytany na jakiemś przestępstwie (papierosy) w pierwszych dniach miesiąca zostaje natychmiast z zakładu wydalony, przy czem ks. Pilszak nie zwraca mu odpowiedniej kwoty, chociaż wydalony zapłacił za utrzymanie całomiesięczne. Były wypadki, że uczniowie chorowali po parę miesięcy i nie mieszkali w internacie, mimoto ks. Pilszakowi za owe miesiące zwykłą zapłatę uiszczać musieli. Uczniowie IV. kursu muszą opuszczać zakład tego samego dnia, w którym złożyli egzamin dojrzałości, mimo, iż za cały miesiąc zapłacili; taksamo oszczędnym jest ks. Pilszak w czasie feryj świątecznych, bo uczeń nawet w dniu rozpuszczenia nie dostaje w zakładzie wieczerzy, chociaż okoliczności go zmuszają przeczekać do następnego dnia.

A najciekawsze, że za przestępstwa internackie, więc palenie papierosów, niesubordynacyę i t. p. zbrodniarze odsiadują areszt w gmachu szkolnym, a nadto profesorowie przy klasyfikacyi zwracają na nich baczną uwagę. Prefekt i dozorujący mieszkańców internatu, obchodzą się z nimi po największej części brutalnie — wyjątek stanowi prof. Wilhelm, który też się cieszy sympatyą młodzieży — a ks. Pilszak w to nie wgląda. Bywają nawet chwile, w których ks. Pilszak ma pragnienie sławy, tak np. kazał wyryć na szybie kaplicy (za pieniądze studenckie wystawionej) dużemi i ozdobnemi literami swoje szlachetne nazwisko chyba na śmiech, bo to imię wskazywać będzie, co znaczy próżność i zwątpienie w wartość własnych czynów. Oto wśród jakich stosunków kształcą się przyszli rozsiewacze oświaty! Czyż to conajmniej nie zakrawa na bolesną ironię z życia, dążeń i przyszłości naszego społeczeństwa? Wolno się bawić, ale niech do zabawy nie służą charaktery i oświata! Jeźli zaś któremu wyrwie się protest przeciw takiemu gnębieniu jednostki. nienawidzą go, krzyczą, że stał się socyalistą, Jacy zabawni!, — wszakże ich działalność, internat, to gotowa fabryka socyalistycznych żywiołów i to gorętszych i większych wrogów obskurantyzmu, niżby ich agitacya wytworzyć mogła. Dziwne zrządzenie, kuźnie wsteczników rodzą wrogów dzisiejszego porządku!

Konferencya nauczycielska tutejszego seminaryum uchwaliła, jak to przewidzieliśmy, wydalić z zakładu 13 uczniów III. kursu, jako głównych przewódców strejku. Przez dwa dni bowiem strejkował tu rok III, sprowokowany „moralnemi naukami“ ks. Pilszaka. „Nauki“ zaś te mniej więcej tak brzmiały: Ks. Pilszak pyta ucznia: „Kto obowiązany jest pościć?“ Uczeń odpowiada: „Każdy, kto skończył lat 20“. Na to ks. Pilszak: „A czy dr. Pelzling też ma pościć?“ (Ks. dobrodziej wyrzucał w ten sposób uczniom, że w sprawie przeciw niemu udali się do dra Pelzlinga).“ W odpowiedzi na to wybuchła ogromna wrzawa i tupanie, a szanowny „ojciec“ więcej do słowa przyjść nie może. Łatwo sobie wyobrazić, że wobec takich nauk, młodzież — w najbezczelniejszy sposób sprowokowana — musiała się chwycić broni takiej, jak strejk. Rada szkolna natychmiast odpowiedziała na to rozwiązaniem III. roku i ogłosiła nowe wpisy. A nadomiar zjechał do Rzeszowa inspektor szkolny, p. Kawecki, dla rozpatrzenia sprawy. Deputacyę III. roku przyjął niezwykle grzecznie, częstując ich od „łajdaków“ i „łotrów“, (To chyba nieżliwe!) kazał im się wpisać na nowo i ręczył, że się im nic nie stanie. Młodzież uwierzyła. Strejku zaniechano i co do jednego wszyscy zapisali się na nowo. Na drugi dzień wydalono 13 najzdolniejszych uczniów za „podburzanie“. Co lepsze dyrektor, który pierw z obawy przyrzekał im przynajmniej w innych zakładach znaleźć miejsce, słowo swe złamał — i teraz się cofnął. Tak więc inspektor i dyrektor nadużyli zaufania młodzieży i pozbawili 13 uczniów możności dalszego kształcenia się.

I mówić tu o „ojcowskiej opiece“ szkolnej i „narodowej działalności“ władz szkolnych. Zaiste, fakt to niezwykły i epokowy w dziejach Galicyi. Po raz pierwszy oburzenie młodzieży, dręczonej nieludzkiemi szykanami, morzonej głodem w internacie, wybuchło żywiołym protestem w formie strejku. Ci paryasi inteligencyi, których w przyszłości i tak nic czekają rozkosze, jeno szara dola nauczyciela ludowego, porwali się do „buntu“, doprowadzeni do ostateczności... Obowiązkiem Rady szkolnej jest teraz wglądnąć w te stosunki i jak najostrzej śledztwo przeprowadzić. Wobec rozgoryczenia, jakie panuje w tutejszem seminaryum, musi nastąpić zmiana warunków obecnych, jeżeli Rada szkolna chce wychować nauczycieli myślących i szlachetnych — i dba o spokój w tutejszym zakładzie.

Tyle młodzież... A my dodajemy, iż w sprawie rzeszowskiej władze szkolne niesprawiedliwie postąpiły; okazały za mało rozumu, a za dużo mściwości. Taka też taktyka wyda najgorsze rezultaty.

Szkolnictwo w Szwajcaryi.

Nauczyciele, wychowani w wiejskich seminaryach, uczą mało i niedokładnie, zato są jako posługacze gminy bardzo pożądani. Ich utrzymanie kosztuje mało, o emeryturze nikt nie myśli, a gdy nie są dogodni można ich odprawić bez żadnego regresu... Zresztą każdy kanton i wogóle każda gmina może sobie oznaczać stopień inteligencyi i kwalifikacyi nauczycielskiej w sposób, jaki uważa dla siebie za stosowny, bo państwo nie ma prawa ukrócać prerogatyw autonomicznych, przez co też na polu pedagogii panują w Szwajcaryi bardzo często przedpotowe stosunki.

Jakości nauczycieli odpowiadają także budynki szkolne, chociaż wogóle jeszcze są dość dobre, natomiast o przymusu szkolnym niema mowy. Do szkoły posyła na wsi, dzieci, kto chce i kiedy zechce, jeżeli nie każą rodzice wędrować pedagogowi z pagórka na pagórek na których w jednej chacie gromadzą się dzieci z domów pobliskich i uczą na rok tylko parę tygodni, co niepomiernie sprzyja analfabetyzmowi.

Stan to niezaprzeczenie bardzo smutny i bolesny. Dziwić się też wypada, że dotąd istnieje, że nawet proponowane reformy szkolne z ostatnich czasów przepadły przy powszechnem głosowaniu. Stało się to mianowicie 26 listopada r. 1882, kiedy Rada związkowa poddała pod głosowanie ustawę szkolną po poprzedniem porozumieniu i za zgodą ciał prawodawczych. Projekt ustawy ustanawiał posadę specyalnego sekretarza do spraw szkolnych przy Radzie związkowej, który miał wykonywać nadzór i kontrolę nad całą oświatą w Rzeczypospolitej przez co i państwo mogło sobie zdobyć decydujące wpływy na losy i rozwój oświaty ludowej... Niestety, nawet to nieznaczne ustępstwo, nie zyskało zatwierdzenia przy powszechnem głosowaniu, bo, dzięki szalonej agitacyi wstecznych żywiołów, oświadczyło się za niem tylko 171.059 wyborców przeciw 315.929 głosom reakcyonistów. A ten smutny wynik dał nawet niektórym gminom pohop do uroczystych obchodów, jakgdyby przez niego konstytucya i autonomia Szwajcaryi uratowaną została. Takie też stosunki na polu szkolnictwa istnieją w Szwajcaryi po dzień dzisiejszy. Obok szkół i nauczycieli stojących u zenitu doskonałości, spotykamy całe seciny szkół w najgorszym stanie, z nauczycielami bez kwalifikacyi... Zaiste, smutna wolność wobec duchowej niewoli. *W. K.*

Kronika pedagogiczna.

Podniesienie nauki gimnastyki w szkołach ludowych miasta Krakowa wstępuje w nową fazę, mianowicie wydelegowano komisyę, złożoną z Rady miasta, Rady szkol. okręg. i Sokoła, której celem obmyślenie środków do rozszerzenia ćwiczeń gimnastycznych. Komisya ta postanowiła wszystkie aule szkolne (największe parterowe klasy) zamienić na sale gimnastyczne i zaopatrzyć je w przyrządy szwedzkie, nadto wybudować dwie lub trzy sale gimnastyczne w różnych częściach miasta tak, aby kilka szkół mogło z jednej sali korzystać, salę Sokoła zaś wcielić również w program tej akcyi. Zanosi się także na utworzenie specyalnego inspektora szkol. do gimnastyki, ku większemu utrapieniu nauczycieli krakowskich...

O gimnazya żeńskie. Galicyjskie stowarzyszenia kobiece wniosły petycyę do Rady Państwa, dotyczącą reformy średniego wykształcenia wogólności, a zarazem zniesienia ograniczeń, jakie dotykają kobietę na drodze do zdobycia odpowiedniego wykształcenia. Sam fakt, że kobiety w Austryi są dopuszczone do studyów uniwersyteckich, pociąga za sobą konieczność otwarcia dla kobiet szkół, któreby je do tych studyów przygotować mogły. Takich szkół Austrya dotąd nie posiada; stowarzyszenia kobiece proszą więc o założenie dwóch rządowych gimnazyów żeńskich w Galicyi. Zanim to nastąpi, kwestya średniej szkoły dla kobiet, zdaniem petentek, dałaby się najprościej rozwiązać albo przez upaństwowienie prywatnych szkół żeńskich (całkiem słusznie), lub też przez dopuszczenie kobiet do istniejących męskich gimnazyów. (Pomysł spaczony, niebezpieczny). — W dalszym ciągu jest mowa o dopuszczeniu kobiet na wydział prawny uniwersytetów, do studyów w wyższych szkołach politechnicznych i akademii handlowych, oraz o udzielenie kobietom — obcym poddanym, prawa uczęszczania na uniwersytety w charakterze zwyczajnych słuchaczek. Równocześnie upraszają stowarzyszenia kobiece, by odnośne sfery zechciały poddać gruntownej rewizyi plany gimnazyów męskich, na wzór francuskich i angielskich, z ograniczeniem lub całkowitem zniesieniem nauki starożytnych języków, aby uniknąć w ten sposób fizycznego i umysłowego przeciążenia młodzieży.

Z austr. Parlamentu. Poseł Dulemba domagał się natychmiastowej budowy gmachu dla gimnazyum w Brzeżanach, Petelenz sprzeciwiał się wymuszaniu na gminach wysokich prestacyi, gdy idzie o utworzenie nowej szkoły średniej, Romańczuk wykazywał upośledzenie Rusinów ze względu na szkoły średnie i wyższe, akcentując konieczność ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Co i jak pytać z gimnastyki w czasie egzaminu prywatnego na ten temat pisze p. Cenar, insp. do nauki gimnastyki we Lwowie. (C.) Jakkolwiek klasyfikowanie gimnastyki notami dotychczasowemi uważamy za niewłaściwe i pragnęlibyśmy wprowadzenia not, które podaliśmy w jednym z artykułów w poprzednim roku, tak znowu za zupełnie właściwe uważamy składanie z przedmiotu tego egzaminu prywatnego,a a to z tej racyi, że skoro stać kogoś na prywatną naukę, ten może również prywatnie korzystać: czy to z Sokoła, czy też mieć odpowiednie urządzenia gimnastyczne w domu i opłacać nauczyciela, w końcu w inny jakikolwiek sposób starać się o wychowanie cielesne syna zapomocą gimnastyki, aby — jakto w tych właśnie sferach często bywa — nie wyrósł na papinka. Wyjątek stanowić powinni prywatyści, którzy przekroczyli wiek szkolny, dalej kaleki i ci, którzy nie dla jakichś przekonań i poglądów separatystycznych, lecz z przyczyn przypadkowych zmuszeni byli syna uczyć prywatnie. Kto się wykaże poświadczeniem, że uczęszczał na gimnastykę do „Sokoła“ lub innego zakładu gimnastycznego — winien być wolnym od składania egzaminu z gimnastyki.

Przy egzaminach wstępnych z gimnastyki absolutnie już egzaminować się nie powinno.

Ponieważ już niejednokrotnie odnosili się do nas koledzy, tak miejscowi, jak i z innych miast z zapytaniem, co i jak mają pytać z gimnastyki w czasie prywatnych egzaminów, przeto otrzymawszy właśnie takie zapytanie przed kilkoma dniami, pragnę im przyjść z pomocą i podaję poniżej szereg ćwiczeń, których wykonania od prywatysty żądać należy. Ćwiczenia te winien wykonać na rozkaz nauczyciela tak, jak je wykonywa uczeń publiczny. Klasa I. Tu należy żądać: 1 Baczność! (postawa zasadna). 2. Spocznij! 3. W prawo lewo zwrot! 4. W pochód! 5. Stanąć stój! 6. Ręce na biodra! 7. Ramiona skurcz! 8. Ramiona w dół! 9. Rzuć ram. wprzód, w górę, w bok! 10. Rozkrok i zezkok. 11. Napon! 12. Skłon łukiem wprzód, wstecz, w bok, zwrot tułowia. 13. Kuczka w 4 taktach. Klasa II. i III. Oprócz powyższych ćwiczeń. 1. Skłon napięty (przy ścianie). 2. Przysiad w 4 takt. 3. W tył zwrot! 4. Podpór leżąc na ziemi. 5. Poskok na miejscu w 5 taktach bez i z ¼ obrotem. Klasa IV. Oprócz ćwiczeń z kl. I., II, i III., 1. Ćwicz. laską: postawa I. (laska przed sobą). II. (laska na piersi). III. laska na kark). IV. laską za sobą). 2. Przekładanie laski. 3. Woltyż kuczny laską. 4, Skok w dal z pochodu (krok 1., 2., (4) skok.

Uniwersytet czerniowiecki liczy 612 słuchaczów, tj na wydziale prawa 351, filozoficznym 193, na teologii gr. orj. 68. Wydziału medycznego brak.

Szwedka o wychowaniu w Polsce Szwedka, Anna Ekolöfowa, żyjąca dłuższy czas między Polakami znalazła u nich wielką miłość ojczyzny, cześć do wszystkiego, co szlachetne i wielkie, ale także niedostatek energii i niesłychaną apatyę. Przyczyny tego dopatruje się w błędnem wychowaniu młodzieży. Młodzież ta dowiaduje się o utracie narodowej wolności, smuci się, iż Polacy nie są tem, czem byli, pociesza się nadzieją lepszej przyszłości, ale o tem, co jest teraz, o bieżących kwestyach społecznych, nie myśli. Dzieci, pozostające pod ustawicznym dozorem, tracą energię, inicyatywę, nie mają dostatecznego wychowania fizycznego i praktycznego.

Zamykanie wszechnic. Rząd rosyjski zamknął kilka wszechnic między niemi w Petersburgu i Odessie z powodu demonstrancyi, przeciwnych wojnie z Japonią.

Przeciw nauce klasztornej. Parlament francuski przyjął już ustawę, zabraniającą bezwzględnie udzielania nauki przez zakonników i zakonnice, nawet w szkołach prywatnych.

Modernistyczne środki naukowe. *„Deutschösterreichische Lehrerzeitung“* poleca następujące modernistyczne środki naukowe, które nauce nadają kierunek praktyczny. 1) Mapy kolei i plany jazdy, (oryentowanie się w stosunkach handlowych, systemie strzałkowym, połączenia pociągów, dzienne i nocne pociągi, pociągi osobowe pośpieszne, obliczenia). 2) Plakaty (obrazy scenery przyrody, widoki ogólne miast z balonu i t. p. Plakaty takie tanio nabyć można). 3) Czasopisma (wiadomości z dnia, katastrofy, wiadomości gospodarcze, ceny żywności, kursy, anonsy i t. d., to wszystko wskazuje, jak właściwie uczyć stylu). 4) Kalendarze: (porządek por roku, zaćmienia słońca i księżyca, rzeczywisty i średni czas słoneczny, przepowiednie pogody, tabele procentowe, jarmarki na bydło, zwracanie uwagi na dobre kalendarze. Kalendarz kartkowy z historycznymi obrazkami i notatkami) — Uwaga: Ameryka ma specyalną gazetę szkolną, dla celów praktycznego nauczania

Zapiski naukowe.

Motory przemysłowe. W powszechnem mniemaniu uchodzi pracująca maszyna parowa jako najtańszy motor przemysłowy, oczywista z wyjątkiem siły wodnej. Okazało się jednak, iż maszyna parowa potrafi tylko 15% doprowadzonego ciepła zamienić na pracę, a pozostałych 85% traci się z powodu różnych przyczyn. Wyżej stoją motory gazowe, które zdołają 24% ciepła zamienić na użyteczną pracę, zaś nieprześcignione dotąd rezultaty dało się osiągnąć z motorem naftowym Diesel'a, bo wykazał on 35% siły. Prócz tego motor naftowy waży 6 razy mniej i potrzebuje 8 razy mniej miejsca, niż parowa machina z węglem. Elektryka, mimo wielu udogodnień, jest droższą niżeli wszystkie wyżej przedstawione typy motorów.

Ochrona zabytków przyrody. Austryakie Ministerstwo oświaty wydało 6 lutego b. r. L. 171,592 okólnik przeciw szpeceniu wybitnie pięknych okolic reklamowymi anonsami, niszczeniu krajobrazów przez wycinanie starożytnych lub osobliwych drzew, (limba), a nawet przeciw stawianiu brzydkich budynków pośród pięknych krajobrazów.

Leczenie raka. Chirurg Doyen w Paryżu wręczył akademii umiejętności pracę o leczeniu raka. Autor twierdzi, że przy pomocy wstrzykiwania toksyny osiągnął cały szereg wyleczeń raka. Toksynę otrzymuje się ze złośliwego nowotworu, stwierdzonego już przed kilku laty „mikrokokus neoformas“.

Najnowsze wynalazki na wojnie Japończycy posługują się w wojnie najnowszymi wynalazkami, które okazują im nieocenione usługi. Oprócz telegrafu bez drutu, flota japońska rozporządza „aparatem dźwiękowym“ Kelway'a, inżyniera angielskiego. Dzięki temu przyrządowi, który z niesłychaną czułością wyławia wszelkie dźwięki na morzu, jak gwizd maszyny, szum śruby okrętowej, łoskot rozbijających się fal o brzeg i dzwonkiem daje znać o swem spostrzeżeniu, jak również podaje ściśle odległość miejsca, skąd wyszedł dźwięk, mogą okręty japońskie w największej ciemności i wśród mgły poruszać się swobodnie i żaden okręt ani łódź nie ujdzie ich uwagi, choć jej nie widzą.

Elektryczne dojenie krów jest najnowszą zdobyczą techniki. Został mianowicie wynaleziony przyrząd, który zapomocą elektryczności doi krowy ssawkami gumowemi, z których mleko rurą kauczukową spływa do naczyń. Ten sposób dojenia krów nie ustępuje w niczem ręcznemu, a zapewnia czystość produktu.

Nowy gatunek kartofli. Zowie się on uragwajskim kartoflem błotnym „Solanum Commersoni“. Posiada tę zaletę, że dojrzewa nawet na takich gruntach, na jakich nie udają się kartofle zwykłe. Nie ulega dalej mrozom wiosennym i wydaje na tym samym gruncie cały szereg zbiorów, nie wymagając za każdym razem sadzenia ponownego, ponieważ pozostawione po zbiorze w ziemi korzenie zastępują ponowne sadzenie. Wystarcza pole na wiosnę przeorać i umierzwić. Liście rosną do jesieni i mogą być użyte jako paszą zielona, przyczem rozwój bulw nie cierpi na tem wcale. Dotąd wszakże smak gorzkawy bulw czyni je niezupełnie zdatnemi na pokarm dla ludzi. Zauważono jednak we Francyi, gdzie już od kilku lat kultura tych kartofli istnieje, że tracą one gorycz stopniowo, i że już obecnie zwierzęta domowe spożywają je z przyjemnością, można więc spodziewać się, że za lat kilka bulwy staną się pokarmem zdatnym i dla ludzi. Kartofle te mają jeszcze i tę wyższość nad zwykłemi, że niełatwo podlegają gniciu oraz chorobom.

Drogie ziemniaki. Na wystawie rolniczej w Smiethfield w Anglii, za nowe odmiany kartofli, osiągnięto bajeczne sumy. Tak n. p za „Northern Star“ zapłacono za wagon 75,000 koron. Niejaki Findlay sprzedał znowu funt swych kartofli „Eldorado“, bardzo wielkich [jedna ważyła 4 funty], po 3,600 koron. Oba gatunki są nadzwyczaj płodne. Z każdej z nich można wyhodować 72 funty.

Wystawa strojów kobiecych. W Wiedniu otwarto wystawę zreformowanych strojów kobiecych, urządzoną staraniem wiedeńskiego Tow. poprawy ubrania kobiecego. Licznie zebraną publiczność powitała prezesowa Towarzystwa p. Wolf-Rotenhahn. Wystawa zawiera wielki wybór zwyczajnych i wytwornych ubrań kobiecych, skrajanych tak, aby można nosić je bez gorsetów. „Precz z gorsetem!“ — to hasło wystawy. Zwolennicy zreformowanego ubrania kobiecego dzielą się na dwa obozy: Jedni są za tem, aby punktem oparcia ubrania były ramiona, jak u mężczyzn. Do zwolenników tej metody należy znany apostoł „kultury ciała kobiecego“, prof. Schultze-Naumburg. Drugi obóz twierdzi, że szelki i naramienniki przeszkadzają oddychanie, przynajmniej więc spodnice powinny zwieszać się z bioder. Oba jednak obozy są przeciwne ściskaniu pasa, pragną bowiem ciału kobiety przywrócić kształty naturalne. Śród strojów, przysłanych na wystawę przez najwybitniejsze firmy krakowskie Wiednia, znajdują się okazy, hołdujące obu tym kierunkom.

Zapasy złota na świecie w ubiegłym roku są następujące: Francya 947,000 milj. dolarów, Niemcy 763, Rosya 746, Angilia 528, Austro-Węgry 283, Włochy 101, Hiszpana 79, Szwajcarya 30, Belgia 19, Holandya 38·5, Dania 15·5, Szwecya 17, Rumunia 9 5, Norwegia 8, Portugalia 5, Serbia 1·4, Bułgarya 1·4, Grecya 0·5, Stany Zjednoczone 1,277,382,651, wszystkie inne kraje kuli ziemskiej 479 milj. dol.

Wiadomości potoczne.

Wesołych świąt życzymy wszystkim przyjaciołom naszego pisma.

Uznaniami dla dr. Płażka zasypują nas nasi prenumeratorowie. Ojców rodzin przenosi do większych miast, gdzie są szkoły średnie, chorym udziela urlopów, chroni nauczycieli przed przedwczesnem spensyonowaniem, każdego chętnie wysłucha i w miarę możności stara się mu przyjść z pomocą. Objawiają też wszyscy gorące życzenie, by zacny prezydent jak najdłużej pozostał na swojem stanowisku... Z naszej strony dodajemy, iż po strasznym ucisku Bobrzyńskiego p. Płażek stał się rzeczywiście duchem opiekuńczym biednego nauczycielstwa... Oby tylko wszyscy podwładni wstępowali w jego ślady.

Cios w rodzinie Bobrzyńskiego. 16 marca b. r. zmarł w Krakowie w 19. r. życia ś. p. Władysław Bobrzyński, pierworodny syn b. wiceprezydenta Rady szk. kraj., słuchacz praw, młodzieniec nadzwyczaj utalentowany. Dr. Bobrzyński był tym ciosem bardzo dotknięty: przez całą drogę na cmentarz płakał, a nad mogiłą syna zalewał się rzęsistemi łzami... Mając wyrozumienie dla bólu

ojca i współczując z nim, jako z bliźnim, mimo to katastrofę tę uważamy za dopust Boży, z powodu niesłychanych krzywd, wyrządzanych za jego rządów biednemu nauczycielstwu, a przepowiedziany na str. 81. broszury naszego redaktora p. t.: „Schaschek"., Pogrzeb ś. p. Władysława wypadł bardzo skromnie. Młodzieży akademickiej prawie nie było, choć zazwyczaj bierze tłumny udział w pogrzebie kolegów. Z nauczycieli ludowych widzieliśmy tylko ekscelencyę Wojtygę, z inspektorów Pallana, oczekującego po pogrzebie na deptaku stroskanego ojca, aby swoim ukłonem zwrócić na siebie jego uwagę, zresztą pustki.

Zasadzony inspektor szkolny. Józef Zagrodzki, inspektor szkolny w Nowym Sączu, wyrokiem tamt. sądu obwodowego z dn. 11 marca b. r został skazany na trzy dni aresztu, ew. 30 k. grzywny i zwrot kosztów postępowania karnego za obrazę czci z §: 487 k. k., popełnioną na p. Sozańskim, em. sekretarzu starostwa, który stanął w obronie swojej pono prześladowanej córki, nauczycielki.

Studencka „rewulucya" wybuchła w Krakowie 12. i 13. marca b. r. Mianowicie część młodzieży szkół średnich uczuła się dotkniętą zarzutami „Nowego Wieku", iż włóczy się po nocach, pije, lampartuje, kocha się w aktorkach i t. p , więc dla rewanżu wybiła szyby w jego redakcyi, przy czem powstało wielkie zbiegowisko, urozmaicone harcami studentów z policyą, na szczęście bez groźniejszych następstw... Co do nas przyznajemy, że ogół młodzieży krakowskich szkół średnich nie jest gorszym, niż był dawniej, wszelako trudno się powstrzymać i od krytycznych uwag z powodu zachowania się poza szkołą wielu jednostek, co jest w znacznej części winą odnośnych gron nauczycielskich, które młodzieży poza szkołą należycie nie kontrolują. Mianowicie w ogrodach publicznych, w czasie naukowym, na wiosnę, w lecie i jesieni, można zawsze napotkać spacerujących studentów, często z panienkami, a na ulicach uczniów, zdążających z papierosem w ustach do szkoły.. Jeżeli takie wykroczenia spotyka się w dzień, łatwo sobie wyobrazić, co się może dziać w nocy. Zgorszenie wywołują też przeważnie dzieci rodziców dobrze sytuowanych, nie biedacy, a takim stosunkom trzeba koniecznie kres położyć.

Z wielkiej chmury mały deszcz. Sprawa znieważenia rektora lwowskiego uniwersytetu, dr. Fijałka, przez akademików ruskich, skończyła się zasądzeniem kilku uczniów na nieznaczne grzywny. Z rzekomej „zbrodni" uczyniono „przekroczenie", w myśl kwalifikacyi Ministerstwa sprawiedliwości, o które oparła się cała ta sprawa.

Apel pod rozwagę Komisyi wiecowej w sprawie pięcioleci, ogłasza „Gazeta Nauczycielska". Na to nadmieniamy, iż apele do nieboszczyków nie odnoszą skutku, a Komisya wiecowa sama się zabiła swojem tchórzostwem, gdy przyszło do wykonania radykalnego programu, podanego przez naszego redaktora.

Haracz szkolny. Czytamy w „Tygodniku Tarnopolskim": „Skarżą nam się rodzice uczniów gimnazyalnych, że jeden z profesorów p. H. nakłada często na swych uczniów kilkucentowe kary, bądź za to, że podłoga jest zabrukana, bądź za to, że piec jest uszkodzony. Nie wchodzimy w to, czy uczniowie zasługują na karę czy nie, dla młodzieży trzeba mieć trochę wyrozumiałości, kiedy się daje unieść krewkiemu temperamentowi, ale kary pieniężne, które trafiają właściwie całkiem niewinnych rodziców, są w szkole zupełnie nieodpowiednie. Możeby dyrekcya zwróciła uwagę temu panu, że on nie jest żadną nową władzą podatkową (istniejące już zupełnie nam wystarczą) i że szkoła ma inne środki karcenia swawoli uczniów, a nie kary pieniężne".

Głodowa kuracya w samborskim internacie nauczycielskim. Tygodnik Samborski-Drohobycki z 13 marca b. r. pisze: „Dochodzą nas słuchy, że w bursie seminaryalnej w Samborze oszczędza się zbytnio opał tak, że uczniowie marzną, dalej, że wikt jest lichy tak, że spożywać go nie można, skutkiem czego ma tam po prostu panować głód. Apelujemy więc do zarządu bursy, by poczynił odpowiednie kroki celem zapobieżenia tej anomalii. Kraj przyczynia się grubo do utrzymania bursy z pieniędzy podatników, mamy więc prawo domagać się, by tam było wszystko w porządku." A my dodajemy, że to nie pierwsze żale, o których powinien wiedzieć tamt. dyrektor, Krotochwila i raźno im zapobiedz, aby nie doszło do podobnego skandalu, jaki miał miejsce w Rzeszowie.

„Krajowe Ognisko nauczycielskie", Towarzystwo ku podnoszeniu dobrobytu nauczycieli ludowych, oraz popieraniu przemysłu krajowego i ku innym górnolotnym celom, rozpoczyna już papierzany żywot, albowiem przygotowuje całą powódź statutów w języku polskim i ruskim (po 10 000 egzemplarzy), w tym celu, aby mu przyniosła użyźniający namuł w postaci nauczycielskiego grosza. Zdaje się jednak, iż tym razem spełni się przysłowie „Przemówił dziad do obrazu"...

Piękna kronika! W kronice szkolnej w Glinnej koło Lwowa znajdują się następujące zapiski. W r. 1889. napadają chłopi nauczycielkę, p. Grodzką i wyrzucają ją ze szkoły. W r. 1897. napadają nauczyciela Haluzę. Ten we własnej obronie używa broni palnej. W r. 1899 nowy napad na p. Rychtera, uśmierzony przy pomocy żandarmeryi! Obecnie znowu podobne stosunki, o czem później obszerniej napiszemy. Bodaj to być galicyjskim nauczycielem ludowym!

Ruszył konceptem autor korespondencyi z Wieliczki p. t. „Krok naprzód", umieszczonej w num 8 „Szkolnictwa", bo chwali w niej insp. Pallana (sic!) tamt. oddział Towarzystwa pedagogicznego, wreszcie p. Michalskiego, którego nazywa „gladiatorem". Stosunki w powiecie wielickim są jego zdaniem na prawdę idealne: ustało denuncyowanie kolegów, natomiast kwitnie niekłamana braterskość i miłość koleżańska... Wszystko to bardzo ładnie... Denuncyowania niema, mimo to p. Pallan zna najtajniejsze sprawy podwładnych nauczycieli, serdeczność jest, bo ten lub ów rycerz urządza zawieszenie broni, gdy sam jest zagrożony. Wreszcie komicznie wypadło porównanie p. Michalskiego z gladyatorem... Czy szan. korespondent nie wie, iż gladyator był zawsze niewolnikiem swego cezara i dla jego kaprysu mordował współbraci?... My o stosunkach wielickich mamy inne na faktach oparte wyobrażenia i systematycznie co innego piszemy...

Odezwę o składki na wybudowanie kaplicy ogłasza komitet w Porąbce Uszewskiej, złożony przeważnie z nauczycieli.

Braciszek inspektora Schaschka, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, iż został za żebractwo z Prus wydalony, jest przedmiotem nowych kłopotów naszych władz państwowych i autonomicznych, albowiem ukazał się urzędowy okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych następującej treści:... C. k Namiestnictwo uznaje za zgodą Wydziału krajowego Eugeniusza Schaschka, lat 35 liczącego, przynależnego do gminy Zawoji pow. Myślenice, który ze wstrętu do pracy zwykł symulować choroby i nieprawnie korzystać z opieki szpitalnej, na mocy reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dn. 4 lipca 1895 l, 80 583 za symulanta szpitalnego, pozbawionego na przeciąg lat trzech prawa korzystania z opieki szpitalnej... Powyższy symulant winien więc być w razie dalszego nieuzasadnionego nagabywania szpitali o przyjęcie przytrzymanym i oddanym władzy bezpieczeństwa (żandarmeryi. Przyp. red.) celem postąpienia z nim po myśli obowiązujących przepisów (Odstawienie do sądu celem ukarania za włóczęgostwo i odszupasowanie do miejsca przynależności. Przyp. red.) Czy to nie kara Boża dla dumnego Schaschka?

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Ks. Chomiszyn, rektor gr kat. semin. we Lwowie, otrzymał już nominacyę na biskupa stanisławowskiego. Jest to kapłan młody, bo liczy niewiele nad 30 lat życia, znany z przekonań ukraińskich. Sfery kompetentne liczą, iż potrafi powstrzymać ruch moskalofilski, który ma się szerzyć w dyecezyi stanisławowskiej. Dyrekcya kolejowa w Stanisławowie będzie terytoryalnie uszczuplona, albowiem rząd tworzy nową dyrekcyę w Czerniowcach, przydzielając jej wszystkie linie kolei bukowińskich. Na namiestnika hr. Potockiego narzekają coraz więcej pisma opozycyjne. Twierdzą, iż dzięki jego nieporadności zagnieździł się wielki nieporządek w starostwach, a nawet w samem Namiestnictwie. Kraków stara się wcielić do siebie cały szereg gmin sąsiednich, bo mu już od dawna ciasno na obecnem terytoryum. Z wyjątkiem majętnego Podgórza, który stawia decydujące przeszkody, inne godzą się na to.

Sprawy państwowe. Parlament został odroczony z powodu feryi świątecznych. Przy tej sposobności otrzymał dr. Koerber silną porażkę. Chciał mianowicie jeszcze przed świętami przeprowadzić w Parlamencie wybór do delegacyi, mających się zebrać w maju, aby po świętach mógł już rządzić z §. 14, temu atoli sprzeciwiło się Koło polskie i znalazło poparcie u Gołuchowskiego, przezco dr. Koerber musiał się cofnąć. Okazuje się, iż jest on przeciwnym stałemu porozumieniu Czechów z Niemcami, bo musiałby wówczas ustąpić na rzecz gabinetu parlamentarnego. Czesi chcą zmusić Niemców do zgody groźbą uchwalenia nowego regulaminu (jak na Węgrzech), któryby złamał wszelką obstrukcyę, a wówczas w Parlamencie mieliby Słowianie większość. Arcybiskup ołomuniecki dr. Kohn, znany z ucisku kleru i dyecezyan, musiał ustąpić ze swojej stolicy za wpływem Watykanu, który się obawiał, aby rozjątrzeni przeciw niemu Czesi i Niemcy nie przeszli na inny obrządek... Sejm węgierski uchwalił bez najmniejszej opozycyi rekruta za rok ubiegły i bieżący.

Sprawy zagraniczne. Na Bałkanach, gdzie upatrywano ognisko wojny na rok 1904, mimo pogróżek Sarafowa, dotąd cisza, bo tak sobie życzy Rosya, zaprzątnięta w Azyi, co jest najlepszym dowodem, kto wichrzy na tym półwyspie. Niemcy mają nowy kłopot w połud. zach. Afryce, albowiem do powstania Hererów przyłączyli się Hotentoci. Wysyłają więc na plac boju nowe posiłki. Cesarz Wilhelm odbywa z polecenia lekarzy podróż po morzu śródziemnem; z tego się okazuje, iż rzekomy wrzód w gardle może być rzeczywiście rakiem, grożącym śmierci. Anglia rozszerza prawa wyborcze kobiet 182 głosami przeciw 86. W Atenach wybuchły groźne rozruchy przeciw żydom. Papież Pius X. wystąpił w słusznem oburzeniu przeciw polityce rządu francuskiego, która spowodowała ustawę, odbierającą zakonom, nawet sekularyzowanym, prawo udzielania choćby tylko nauki prywatnej. Dlatego też Loubet w czasie rewizyty króla włoskiego nie odwiedzi Watykanu. Wojna Rosyi z Japonią znajduje się wciąż jeszcze w okresie przygotowawczym. Obie strony swoje ruchy otaczają wielką tajemnicą, przez co wiadomości, rozszerzane przez prasę, są mało wiarygodne. Pewną jest tylko klęska floty rosyjskiej, okupacya Korei przez Japończyków i akcya, dążąca do zniszczenia Portu Artura i Władywostoku. Prócz tego odbywają się już pierwsze utarczki na lądzie, co jest zapowiedzią niedługo nastąpić mającej walnej bitwy. Rosyę niepokoi korpus chiński w sile 80.000 ludzi, stojący pono pod dowództwem oficerów japońskich na granicy Mandżuryi, bo ma on zadanie w razie zwycięztwa Japonii uderzyć na tyły armii rosyjskiej. Rosya obawia się także rewolucyi we własnym kraju na wypadek przegranej. Transporty rosyjskie idą powoli, tak, iż Japończycy wciąż jeszcze mają na lądzie przewagę. Flota rosyjska bałtycka i śródziemnomorska dopiero w sierpniu wyruszy na daleki Wschód. Wtedy także uda się car do Mandżuryi. Prawdziwem nieszczęściem dla armii rosyjskiej są kolosalne kradzieże w magazynach wojs., które nawet, jak w Petersburgu, winowajcy sami palą, by kontrola nie wykryła nadużyć. W najbliższych dniach można oczekiwać odsłonięcia zamiarów taktyki japońskiej, mianowicie gdzie wysadzą drugą część armii i dokąd z nią wyruszą. W Nowym Yorku wybuchła także „wojna bawełniana", tj. ogromne bankructwo spekulanta bawełnianego Sully'ego, co spowodowało ruinę ogromnej ilości handlarzy i pośredników.

Żłobki krakowskie.

Sekcya obrony praw kobiety zorganizowana przy krakowskiej czytelni dla kobiet, pragnie pod nazwą „Żłobków stworzyć instytucyę, mającą na celu dostarczenie podczas dnia roboczego należytej opieki niemowlętom kobiet, pracujących poza domem. Smutny los kobiety zmuszonej wybierać pomiędzy trwogą o los dziecięcia, a koniecznością zdobycia dla siebie i dziecka swego utrzymania, wzywa społeczeństwo do obmyślenia środków zaradczych... Żłobki zorganizowane w różnych dzielnicach miasta, w postaci jasnych, obszernych sal, gdzieby udające się na zarobek matki mogły za niewielką opłatą zostawiać bezpiecznie maleństwa swoje na przeciąg kilku godzin — zdają się być najprostszą, a zarazem najskuteczniejszą pomocą w ciężkiej doli kobiet niezabezpieczonych należycie na okres macierzyństwa... Inną formą pomocy są (dziś już bardzo gdzieindziej rozpowszechnione) kasy macierzyńskie, udzielające matkom nisko procentowych pożyczek na czas niezdolności do pracy. Na razie, mówi odezwa, przystępujemy do zorganizowania instytucyi żłobków. Liczymy na samopomoc społeczną, która instytucyę już zorganizowaną bezwątpienia podtrzymać potrafi. Na założenie jednak trzeba nakładu, trzeba kapitału. Bez ofiarności rzecz ta stworzyć się nie da. To też na założenie żłobków rozpoczynamy zbierać fundusze...

Zalegających z przedpłatą upraszamy o rychłe wyrównanie należytości.

PIERWSZY ROK NAUKI.

Wskazówki teoretyczno-praktyczne do nauki szkolnej i domowej, opracował E. Z. Ziołowski, nauczyciel w Jaśle — **Treść**: Unaocznienie. Praca jako przemożny czynnik wychowania. Pestalozzi, szkoła herbartowsko-zillerowska, szkoła froeblowska. Nauka czytania na podstawie pisania: rozwój i potrzeba reformy; lekcye: metodą analityczno syntetyczną, dźwiękowo-syntetyczną, metodą doraźnego czytania i t. d. Psychofizyka, psychometrya, psychologia i pedagogika doświadczalna, prawo dziedziczności i t. d. Rozwój metodyki w nauce rachunków. Przygotowanie w lekcyach praktycznych do nauki rachunków i t. d. **Cena 2 K.** Na składzie w księgarni Z. Jelenia w Tarnowie. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u autora.

Przewodnik metodyczny

do nauki

wiadomości z dziejów i przyrody

ułożył **W. Traczyński**, kier. szkoły w Rokietnicy, o. p. Kosienice. — Cena 1 K. 50 h.

Do nabycia u autora.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.